Nr. 463. We Lwowie sobota dnia 4 października 1902 r. **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

poranny . . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwów 4 października.

(Przed walką. — Zaproszenie. — Egzekucje za wodę. — Zakład zastawniczy. — Sprawa przewodnictwa w komisjach).

Wczorajsze posiedzenie rady rozpoczęło się pod wrażeniem zawiązanego „klubu reformy“. Radni przed posiedzeniem grupkami dyskutowali; jedna i druga strona badała widocznie teren walki, w której na pierwszy strzał miała pójść sprawa o przewodnictwo prezydjum w komisjach. Galerje także stawiły się we wcale licznym komplecie, słowem, nastrój — jak przed walką.

O kwadrans na 8-mą ozwał się dzwonek prezydenta; dr. Małachowski otworzył posiedzenie, podając do wiadomości, że w sobotę rano odbędzie się w katedrach lwowskich nabożeństwo za cesarza, jako w rocznicę imienin.

Następnie p. Hudec interpelował prezydenta w sprawie zalegających rekursów i egzekucyj podatku za wodę od rekurentów, w myśl tego, cośmy podnieśli w numerze wczorajszym.

Prezydent odpowiedział, że rekursy są już w toku załatwiania w sekcji finansowej. Co się tyczy egzekucji mimo wniesienia rekursu, to istotnie rekursy egzekucji nie wstrzymują, a zresztą wiele jest nieuzasadnionych. Do wiadomości prezydenta skargi w tej mierze nie doszły; w wypadkach uwzględnienia godnych prezydent zarządzi wstrzymanie egzekucji.

W drugiej interpelacji zapytał p. Hudec, co słychać ze sprawą miejskiej kasy oszczędności, a szczególniej miejskiego zakładu zastawniczego. Przemawia w imieniu ubogiej ludności Lwowa i prosi, by prezydjum w tej sprawie poczyniło co należy, aby wykołatać u namiestnictwa otwarcie takiego zakładu, który żadnemu z banków nie zrobi konkurencji.

Prezydent wyjaśnia, że w najbliższych dniach zwoła komisję dla tej sprawy, aby się nad tem zastanowiła.

Na porządek dzienny przyszła sprawa przewodniczenia prezydjum w komisjach.

W dyskusji zabrał głos pierwszy dr. Marjański. Tłumaczył, że rada w uchwale swej była przeciwna przydzielaniu z urzędu prezydjum do przewodniczenia w komisjach; należało komisjom pozostawić swobodę, nie przydzielać całego prezydjum do komisyj, aby nie być ze strony prezydjum i magistratu majoryzowanym. Inna jednak rzecz, gdy komisja sobie wybierze na przewodnictwo którego z członków prezydjum. Stawia wniosek, aby przyjąć do komisji wodociągowej p. wiceprezydenta Michalskiego i aby to przyjęcie rada aprobowała jako wybranego przez komisję, a nie powołanego z urzędu. W komisjach ważnych konieczną jest obecność i współdziałanie kogoś z prezydjum, mającego egzekutywę i ta myśl przy wyborze komisją kierowała.

Odmiennie zapatruje się na to dr. Rucker, który jest zdania, że należało uszanować poprzednią uchwałę rady, albo zastanowić się nad jej niekonsekwencją zaraz na tem samem posiedzeniu. Jego stronnicy stoją na stanowisku zaufania do prezydjum, a dali wyraz temu swego czasu wotując prezydjum zaufanie w myśl wniosku dra Liliena.

Dr. Aschkenaze markuje też zaufanie dla prezydjum, ale chce, aby prezydent miasta wykonywał egzekutywę jako prezydent miasta, ale nie jako prezes komisji. Prezesi komisyj nie mają mieć żadnej egzekutywy, ale kontrolę. W tym kierunku stronnicy p. Aschkenazego pójdą dalej konsekwentnie. (Brawa na galerji).

Prawa prezydjum bronił p. Neuman, zwracając uwagę na to, że przez wyłączenie prezydjum z przewodnictwa w komisjach tak ważnych, jak te, o których mowa, gospodarka miejska na tem cierpieć może. Podtrzymuje swój wniosek o reasumcję uchwały z 11 września i ostrzega przed skutkami fałszywego kroku, popełnionego przez to, że niektórzy radni nie rozumieli tego, co uchwalali.

Przeciw reasumcji uchwały wystąpił dr. Lilien, który nie może w to uwierzyć, aby rada nie rozumiała tego, co uchwalała na wniosek p. Getritza. Jeśliby tak było, to byłoby bardzo smutne. Komisja nie miała prawa wybierać przewodniczącego z poza swego grona, (choć o tem nie ma nigdzie zastrzeżenia). Dziwi się mocno, że wyboru tego do komisji dokonano już po uchwale rady, która co innego postanawiała. Wierzy w to, że uchwała z dnia 11 września jest dla miasta zbawienną. W szczególności jest dr. Lilien przeciwny wyborowi wiceprezydenta p. Ciuchcińskiego do komisji rzeźnianej.

Dr. Rutowski tłumaczył się na wstępie, dlaczego znalazł się w szeregu opozycji. Nie zrobił tego z żadnych osobistych względów, prezydjum szanuje. Według zapatrywania dra Rutowskiego i jedna i druga strona ma rację, a na przykład przytacza różne obrazy z Francji i Anglji, obowiązki merów i mayorów miast tamtejszych. Podział władzy jednak i rozdział egzekutywy od administracji miejskiej winien być dokonany koniecznie. Wymaga tego rozwój miast. Specjalnie co do Lwowa, to przypomina, że przecie komisje inwestycyjne, w których prezydjum przewodniczyło, także nie wywiązały się tak świetnie, przekraczały preliminarze itd. Jeżeli się komisjom zostawi swobodę, będą one tem więcej odpowiedzialne za swe czynności, a spadnie ta odpowiedzialność z prezydjum. Nie idzie zatem, aby prezydjum nie brało udziału w ważnych komisjach, ale nie znaczy to jeszcze, aby miało przewodniczyć, rozdawać głosy itd. Z głosem doradczym jest ono w komisjach niekiedy pożądane. O fachowości prezydującego nie może przecie być mowy, jeżeli potrzeba, może sprawę przydzielić w swem imieniu fachowcowi. Nie widzi żadnego argumentu za reasumcją uchwały z 11 września, natomiast wszystkie przeciw.

Sprawę wyboru wiceprezydenta p. Ciuchcińskiego na przewodniczącego komisji rzeźnianej przedstawił p. Hudec w duchu poprzednich mowców opozycji: Uchwałę z 11 września rozumiał doskonale i wotował za nią z całą świadomością, uznając jej doniosłość. Wybór p. Ciuchcińskiego wobec wyraźnej uchwały zdziwił go bardzo, choć zapadł większością głosów. Dziwi go argumentacja p. Neumana, bo prezydjum ma wielkie prawo ingerencji i w niczem go uchwała rady nie uszczupla. Jest przeciwny reasumcji uchwały poprzedniej.

Dr. Roszkowski objaśnia, że komisja regulaminowa zapatrywała się na tę kwestję z tego stanowiska, że do pewnych bardzo ważnych komisyj wybór prezydenta jest koniecznym; innym należy zostawić swobodę. Mowca podnosi pracowitość niezmordowaną prezydjum lwowskiej rady i magistratu, a skutkiem tego nie byłoby nawet możliwem prezydowanie na wszystkich komisjach, choć sama obecność prezydjum w komisji wpływ dodatni na tok agend i obrad wywiera. Jedynie ze względu na interes publiczny jest zdania, żeby prezydjum zasiadało tylko w komisji rekursowej i dla spraw osobistych; inne niech same się rządzą.

Przeciw reasumcji przemawiał dalej dr. Weigel. W tej chwili przewodniczący, poddawszy pod głosowanie wniosek p. Bardasza o zamknięcie dyskusji, konstatuje, że zapisanych jest do głosu jeszcze 13 mowców. P. Romanowicz wnosi wobec tej cyfry, żeby wybrać mowców generalnych *pro* i *contra*, ale bojąc się, że formalna dyskusja może potrwać za długo, cofa wniosek (śmiech).

Zabrał tedy głos dr. Pisek. Nie widzi obawy, aby prezydent miał w komisji komu imponować, lub wpływać na obrady komisji. Z tego też powodu jest za wnioskiem Neumana, to jest za reasumcją uchwały.

Dr. Bykowi idzie głównie i przedewszystkiem o to, jaka była uchwała, bo nie był wtedy na posiedzeniu 11 września. Informował się dziś w protokole, z którego się przekonał, że wobec brzmienia uchwały „że całe prezydjum nie może należeć do komisji“ nie ma się właściwie o co sprzeczać, bo uchwała nie brzmi wcale, aby nikt z prezydjum do komisji nie należał. Trudno przecie żądać, aby członkowie prezydjum nie mogli brać żadnego udziału w komisjach, bo byłoby to i niewłaściwem i śmiesznem. Uważa, że gdyby uchwała z 11 września utrzymała się w mocy, to na zewnątrz byłoby to, mimo wszelkich zapewnień, — rodzajem wotum nieufności dla prezydjum miasta. Stawia wniosek, aby na razie rada zatwierdziła p. Michalskiego, jako przewodniczącego komisji wodociągowej, p. Ciuchcińskiego, jako rzeźnianej, a następnie może zatwierdzić elektryczną, kogo ona sobie wybierze.

P. Getritz wyjaśnia, że stawiając 11-go września wniosek, nie miał na myśli, że go w ten sposób będą niektórzy radni interpretowali. Gdyby był o tem wiedział, byłby może nawet takiego wniosku nie stawiał.

Do faktycznych sprostowań zabierali głos pp. Riedl i Rucker.

P. Szpilman objaśnia, że sprawa ta cała datuje się od czasu rozpraw nad budżetem. Utrzymuje, że prezydjum było przeciążone pracą, że nie można się było doczekać zwołania komisji. Nie kieruje się żadnemi prywatami, ale stoi tylko na tem stanowisku, aby uchwały rady były szanowane.

Prof. Pawlewski byłby bardzo rad, gdyby mu odjęto mandat przewodniczącego komisji gazowej, bo przekonał się, że to jakoś nie idzie. W kwestji przewodnictwa prezydjum w komisjach, stoi zgodnie na stanowisku opozycji. Komisje, które nie uszanowały uchwał większości, złą zrobiły przysługę prezydjum i postawiły je w nieprzyjemnem położeniu. O reasumcji uchwały z 11 września nie powinno być mowy.

Tego samego zdania jest i p. Makusz. Nie rozumie on argumentów p. Neumana i na reasumcję się nie godzi. Nie godzi się też na zatwierdzenie wyborów komisyj, dokonanych samowolnie po za radą.

Przemawiał dalej p. Blumenfeld przeciw reasumcji i wnioskowi p. Neumana.

Raz jeszcze zabrał głos p. Neuman, uzasadniając swój wniosek o reasumcję. We wnioskach opozycji widzi ukryte cele, a uchwałę z 11 września uważa za „nieprzyzwoitą“. (Wesołość).

Po wypowiedzeniu tego zdania, powstał p. Pawlewski i zaprotestował, aby nazywano uchwały rady nieprzyzwoitemi: „Nie będziemy tego słuchać“ — zawołał.

Po chwili uspokoiło się nieco, a następny mowca p. Mokrzycki, zrzekł się głosu.

Do faktycznego sprostowania zabrał głos jeszcze dr. Marjański, poczem przystąpiono

do głosowania. Utrzymał się wniosek p. Szpilmana o imienne głosowanie. Głosowało za reasumcją 33, przeciw reasumcji 31 radnych.

Wobec tego wyniku głosowania, nie wiedziano właściwie, co zrobić z tym fantem. Usiłował przyjść radzie w pomoc dr. Löwenstein dr. Marjański i Dziwiński równocześnie interpretując regulamin. Ponieważ, choć pora była bardzo spóźniona (9.45), nie chciano odroczyć dyskusji dalszej, przeto przemawiali dalej pp. Löwenstein, Romanowicz, Aschkenazy. Ten ostatni oświadczył, że jeżeli uchwała została zreasumowaną, to dotyczyło całego wniosku p. Getritza, chyba, że się chce opozycję majoryzować! (Gwar na sali).

Po przemówieniu jeszcze dra Liliena i p. Pawlewskiego, który żądał stanowczo enuncjacji prezydjum, czy ma całe prezydjum w komisjach zasiadać, czy tylko jeden z jego członków, wyjaśnił prezydent, że dyskusja nad wnioskiem p. Getritza ma być podjętą na nowo.

Podjęło tę długą i okropnie zagmatwaną dyskusję, znów przemawiała niezliczona liczba mowców, — *de lana caprina* — tym razem. Przemawiano już chodząco i stojąco i dzwonek prezydenta daremnie wzywał o spokój i „zajęcie miejsca".

Ostatecznie o kwadrans na 11 było jeszcze zapisanych 5 mowców do głosu. Mówili więc jeszcze pp. Löwenstein, Piepes-Poratyński, dr. Weigel i Neuman.

Ponieważ ostatecznie p. Getritz wniosek swój cofnął, utrzymał się wybór pp. Michalskiego, Ciuchcińskiego i Małachowskiego do komisji wodociągowej, rzeźnianej i elektrycznej.

Na tem zamknięto posiedzenie o pół do 11 w nocy.

Pogrzeb Zoli.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Paryż 4 października. Pani Zola w głównej rozmowie, którą miała wczoraj z Alfredem Dreyfusem, miała wyrazić życzenie, aby ostatnie przysługi oddane jej mężowi, miały charakter literacki i ze względu na to, że obecność Dreyfusa rozbudziłaby polityczne namiętności, prosiła go, by nie brał udziału w pogrzebie.

Na to odpowiedział Dreyfus, że uważa za święty obowiązek wdzięczności być na pogrzebie i dodał, że na wypadek, gdyby się wstrzymał od udziału, ogłoszonoby go za tchórza. Pani Zola trwała przy swem życzeniu, tak, że w końcu Dreyfus miał na to się zgodzić.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt 3 października. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem p. Szella rada gabinetowa. Zajmowano się na niej sprawą ugody.

Odznaczenia.

Wiedeń 4 października. Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi uniwersytetu lwowskiego ks. drowi Klemensowi Sarnickiemu z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Mianowania.

Wiedeń 4 października. Cesarz zamianował kontrolora w głównej kasie krajowej Wiktora Rosenfelda dyrektorem tej kasy.

Minister sprawiedliwości zamianował głównego kasjera w głównej kasie krajowej Józefa Robakowskiego kontrolorem.

Minister skarbu zamianował starszego zarządcę salinarnego Erwina Windakiewicza i starszego zarządcę górniczego Emila Macha radcami górniczymi; zarządcę górniczego Eugenjusza Furdzika starszym zarządcą górniczym, a zarządcę górn. Karola Mańkowskiego również starszym zarządcą górniczym.

Śp. hr. Józef Wodzicki.

Kraków 4 października. Z powodu śmierci hr. Józefa Wodzickiego, nadeszła na ręce brata zmarłego, Antoniego hr. Wodzickiego, następująca depesza, podpisana przez generalnego adjutanta cesarza, Bolfrasa: „Jego ces. i król. apostolska Mość boleśnie dotknięty wiadomością o zgonie hr. Józefa, w Bogu spoczywającego brata Waszej Ekscelencji, pomny długoletniej, a tak bardzo pożytecznej pracy jego w najwyższej służbie, polecił mi wyrazić Waszej Ekscelencji najgorętsze współczucie w tej ciężkiej stracie."

Pogrzeb odbędzie się w Krakowie w sobotę popołudniu z kaplicy cmentarnej.

Belgijski minister spraw zagranicznych zwrócił się do krakowskiego starostwa z prośbą o złożenie w jego imieniu wieńca na trumnie.

Echo defraudacji w Laenderbanku.

Wiedeń 4 października. Prezydent wiedeńskiej izby handlowej podał się do dymisji. Dymisja ta pozostaje w związku ze skompromitowaniem tutejszych instytutów bankowych, które wykonywały zlecenia giełdowe defraudanta Jellinka.

Wiedeń 4 października. Izba giełdowa skazała te firmy, które na giełdzie grały za Jellinka na grzywny w kwocie 2000, 1000 i 500 koron.

Firmy skazane na 1000 i 500 koron, otrzymały nadto naganę, dwie zaś inne ostrą naganę. Komisarz rządowy zażądał w kilku wypadkach od zarządu giełdy, kar przewidzianych statutem. Śledztwo przeciw 2 firmom wstrzymano.

Rozruchy antiserbskie.

Zagrzeb 4 października. Dr. Frank, syn znanego posła, uważany za głównego inicjatora rozruchów antiserbskich, został wczoraj po przeprowadzeniu rozprawy uwolniony od winy.

Zagrzeb 4 października. Bojkot przeciw sklepom serbskim przybiera coraz większe rozmiary. Na głównych ulicach, przy których znajdują się wspaniałe sklepy serbskie, utrzymują straż studenci chorwaccy i uważają, czy do sklepów tych nie wchodzą panie chorwackie. Pannom, chcącym czynić zakupy w sklepach serbskich, grożą, że podczas karnawału na wszystkich balach będą sprzedawały pietruszkę, gdyż nikt z młodzieży nie weźmie ich do tańca.

Rozruchy antiżydowskie w Częstochowie.

Wrocław 4 października. Z Częstochowy donoszą, iż aresztowano tam z powodu ostatnich rozruchów 800 osób. Fabrykant cygar Wiener otrzymał kilka listów anonimowych, grożących powtórzeniem rozruchów w dniu sądnym. Rząd rosyjski poczynił wszelkie zarządzenia, aby zapobiedz nowym rozruchom.

Wrzenie na Bałkanach.

Sofia 4 października. Wczoraj odbył się tu meeting macedoński. Michajłowski oświadczył, że w Monastyrze i Kastorji wybuchło powstanie. Meeting uchwalił rezolucję z wezwaniem do zarządu komitetu, aby starał się obudzić zainteresowanie dla Macedończyków wśród mocarstw a zwłaszcza u Rosji.

Uroczystości w Szypce.

Stambuł 3 października. Konferencja sultana z w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem, miała przebieg bardzo serdeczny. W. ks. wyraził sultanowi pozdrowienie od cara Mikołaja i zapewnienie o jego uczuciach przyjaznych. Jak twierdzą, odwiedziny w. ks. w Stambule mają zadokumentować że uroczystości w Szypce nie miały wcale charakteru politycznego, lecz były wyłącznie tylko uroczystością wojskową.

Katastrofa.

Madryt 3 października. Koło Granady nastąpiło wykolejenie pociągu, przyczem 14 osób zostało zranionych.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 3 października. *Echo de Paris* donosi, że przeciw tym dziennikom, które alarmowały publiczność i spowodowały ją do wycofania wkładek z kas oszczedności, jako odwet za ustawę kongregacyjną, będzie wdrożone śledztwo.

Paryż 4 października. Prezydent ministrów Combes wezwał okólnikiem 22 biskupów tych djecezyj, w których są seminarja teologiczne i połączone z niemi szkoły średnie, aby w tych zakładach zatrudnieni byli jako nauczyciele tylko świeccy księża, z wykluczeniem zakonników, Lazarystów i Marystów, gdyż Lazaryści mają pozwolenie działania tylko jako misjonarze za granicą.

Strejk górników.

Lens 4 października. Strejk górników rozszerza się w zagłębiu Pas de Calais. Noc upłynęła w niepokoju. W sześciu kopalniach na 25.000 górników tylko 8000 stanęło do pracy. Grupa strejkujących wybiła szyby w kilku domach, zamieszkałych przez górników, którzy nie przyłączyli się do strejku. Zresztą nie przyszło do żadnego poważniejszego zajścia.

Dramat rodzinny.

Zwickau 4 października. Na leśniczówce Walde, leśniczy tamtejszy zastrzelił swoją żonę i troje dzieci, a następnie sam sobie odebrał życie. Przyczyną morderstwa i samobójstwa miały być niesnaski małżeńskie. Morderca liczył lat 60, jego żona lat 30.

Wiedeń 4 października. Dr Koerber był wczoraj na audjencji u cesarza.

Wiedeń 4 października. Teodor Flamm, autor wielu sztuk ludowych zmarł.

Izba sądowa.

Lwów 4 października.

(Z lwowskich społecznych mętów).

Po południu przesłuchiwano świadków w dalszym ciągu. Zeznawali więc lekarze, sądowy i dyżurny ze stacji ratunkowej, który pierwszy oglądał pijanego rzekomo Pałasa, ajent policji Finkelstein, który Chapkę wyśledził, policjant Diak, który znalazł na wałach Pałasa, i świadkowie, których oskarżeni do fałszywych zeznań namawiali. Na ogół, zeznania świadków przesłuchanych po południu, były dla oskarżonych mniej korzystne niż świadków z przed południa.

Ciąg dalszy rozprawy dziś rano. Wyrok zapadnie prawdopodobnie około południa.

Teatr.

(*„Kładka", komedja w 3 aktach przez Fryd. Gressac i Franc. de Croisset*).

Hop-la! To rozumiem! Furda, tingel. Tam nie potrafią nigdy podać człowiekowi „coś takiego", jak śpiewa pani Kliszewska, w tak finezyjnej formie. Takie sztuki, to prawdziwy teatr. Przynajmniej człowiek nasłucha się i napatrzy, że niczem „Świat na opak"... Że Francuz dla zaułkowego teatru potrafi takie sztuki pisać: o tem wiedziałem; ale, że teatr lwowski potrafi je wystawić — nie przypuszczałem i widzę, że „sztuka dla sztuki" idzie coraz lepiej. Hop-la!

Radbym, z obowiązku, powtórzyć treść tej pikantnej, a jednoznacznej „Kładki". Radbym opowiedzieć, jak młody, głupiutki a bogaty brukotłuczek paryski uwodzi jakąś zamężną awanturnicę; jak ona znowu rozwodzi się z mężem, ale nie może — przynajmniej na razie — zostać żoną kochanka, jako współwinnego w jej wiarołomstwie.

Radbym powtórzyć, jak sprytny adwokat urządza nieprawdopodobną szopkę i aranżuje „tymczasowy" ślub barona z ubogą swoją pupilą, aby usunąć podejrzenie, że ów głupiutki brukotłuczek bałamucił rozwiedzioną mężatkę: jak następnie zniechęca się do owej mężatki, a odczuwa nagłą miłość do „żony od parady" i jak nareszcie porzuca pierwszą, a drugą poślubia — w sypialni...

Brak mi jednak powagi autorów francuskich, którym wolno kankana podać, jako dzieło sztuki i — brak mi odwagi tych, którzy „Kładkę" — wprowadzili na scenę polską.

A szkoda, bo odwaga zwycięża. Teatr narodowy, pod hasłem „hop-la!", przedstawiał wczoraj prawdziwie rozkoszne widowisko. Wszystkie miejsca zajęte; oklaski z lóż i parteru huczne. Członkowie komisji artystycznej, którzy teraz (jest ich ośmiu!) nie mogą pomieścić się w loży, zmieniali się kolejno, aby każdy mógł przynajmniej cośkolwiek usłyszeć z aprobowanej przez nich „nowości," a z wielkim sumptem sprowadzonej z zaułków Paryża...

Artyści grali dobrze, chociaż może nie wszyscy *con amore*. Tylko reprezentantki ról niewieścich, panie Bednarzewska i Solska, obok dobrej gry mimicznej, mówiły tak cicho, że ich nikt nie słyszał. Może to srom kobiecy?.. Czego się wstydzić, jeżeli tyle innych niewiast przetrwało w teatrze do końca?

I jeszcze jedno uderzało wszystkich na tym kankanie w świątyni sztuki narodowej: loża dyrektora teatru była pustą. A szkoda, bo nie było komu dziękować za tę biesiadę, jaką nam wczoraj sprawiono... *Kl. K.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 4 października

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie 7½, wieczorem.

Teatr miejski: „Świat na opak", fantastyczno-burleskowa operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (4): Franciszka Ser. — Znatysława. (21): Kondrata. Wschód słońca o godzinie 6 minut 9, zachód o godzinie 5 minut 26

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R. Dżdżysto.

Wiadomości osobiste. Dr. Bar ą cz, docent uniwersytetu, wyjechał na kilka tygodni za granicę, w celach naukowych.

Namiestnik hr. Piniński, powrócił do Lwowa, a jutro udzielać będzie zwyczajnych audjencyj.

Przez kilka dni bawił we Lwowie ks. Smolikowski, generał zakonu OO. Zmartwychwstańców. Wczoraj odjechał do Adrjanopola.

Mianowania. Minister oświaty zamianował kustosza bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie dra Fryderyka Papéego, konserwatorem dla spraw I sekcji, na okres pięcioletni w okręgu, obejmującym powiaty polityczne: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Stanisławów, Stary-Sambor, Stryj, Turka i Żydaczów.

Wybór posła do rady państwa, z okręgu mniejszej własności Stryj-Drohobycz-Żydaczów, opróżniony skutkiem śmierci śp. Karola hr. Dzieduszyckiego, rozpisany zostanie w tych dniach na drugą połowę listopada rb.

Dzisiejszy koncert wielki symfoniczny zapowiada się świetnie. Jak nam donoszą, większa część biletów została już rozprzedaną. W koncercie biorą udział: Mira Heller, która tak owacyjnie witaną była przez naszą publiczność na czwartkowym wieczorze i baryton Sammarco.

Podejrzana pierzyna. Ksenia Wasylewiczowa z Dołhomościsk powiatu mościckiego, sprzedawała wczoraj na placu Krakowskim pierzynę, wartości 12 koron, ponieważ jednak nie umiała wytłomaczyć skąd w jej posiadanie przyszła, oddano ją do aresztu, aż do wyklarowania sprawy.

Kompletny mundur dezertera Jana Saliszyna, zbiegłego niedawno z koszar 30 pp., znaleziono wczoraj w ogrodzie przy ulicy Zamkowej l. 1.

Nowe kościoły. W niedzielę, dnia 28 zm. ks. prałat Gromnicki z Buczacza, poświęcił kamień węgielny pod nowy kościół w Trybuchowcach. Staraniem p Fr. Horodyskiego, właściciela Trybuchowiec i Pyszkowiec, ma tam stanąć obszerna świątynia pańska.

W poniedziałek, w uroczystość św. Michała, poświęcił ks. prałat Gromnicki, nowy kościół kamienny w Słobódce obok Dżuryna, który stanął za staraniem ks. Rakszyńskiego. W uroczystości tej wzięły udział nieprzebrane tłumy ludu, a po mszy św., odprawionej w nowym już kościele, przemówił w podniosłych słowach do zebranych, ks. prałat Gromnicki.

Tyfus brzuszny szerzy się nagminnie w Nadwórnej. Chorych jest przeszło 40 osób; kilka już umarło.

Nowy strejk rolny. W Bolestraszycach pod Przemyślem zastrejkowali miejscowi robotnicy przy kopaniu kartofli u tamtejszego posesora, izraelity Sprunga. Przyczyną strejku było to, że Sprung płacił robotnikom z Bolestraszyc mniej niż okolicznym, dopiero teraz podwyższył im płacę na 1 koronę i ludzie wracają już do pracy. Uwięziono dwóch chłopów, którzy pobili obcych robotników.

Defraudacja. Z Wiednia telegrafują nam, iż starszy oficjał pocztowy Hroch, zajęty w urzędzie pocztowym na Währingu, umknął, zdefraudowawszy 54.000 koron

Panika w teatrze. Na onegdajszem przedstawieniu w budapeszteńskim teatrze narodowym była mała panika. Na trzeciem piętrze zemdlała jakaś pani w loży, co dało powód do przypuszczenia, że powstał pożar w teatrze. Zaczęto się zewsząd cisnąć ku wyjściom. Przytomności reżysera udało się zapobiedz możliwej katastrofie.

Zupełne zaćmienie księżyca będziemy mieli w piątek dnia 17 b. m. Początek nastąpi o godzinie 5 minut 17 i trwać będzie do godziny 7 minut 48.

Międzynarodowy kongres dla zwalczenia handlu żywym towarem obradować będzie w Frankfurcie nad Menem, w dniach od 7 do 10 b. m. Z Austrji zgłosił się jeden uczestnik.

Światowy kongres przeciwgruźliczy ma się odbyć podczas zamierzonej wystawy powszechnej w St Louis w r. 1904.

O strasznej tragedji jaka rozegrała się w tych dniach na rzece Cisie, donoszą z Budapesztu. Jan Karvaly przed kilku jeszcze laty należał do najbogatszych mieszkańców Bacs-Martonos. W skutek jednak złych spekulacji, naraz utracił wszystko, tak, iż nawet rzeczy jego i meble uległy subhastacji. Pewnego dnia Karvaly popakował pozostałe jeszcze rzeczy i wraz z żoną i czworgiem dzieci, wsiadł do łodzi, ażeby się przeprawić na brzeg Cisy i tam udać się do swych krewnych Kiedy jednak łódź znalazła się na środku rzeki, Karvaly podłożył pod spód łodzi wiosło i przewrócił ją dnem do góry. W falach już objął ramionami żonę i dzieci i tak zginęli pod wodą. Świadkowie strasznej sceny pośpieszyli nieszczęśliwym z pomocą, było już jednak zapóźno. Z wody wyciągnięto już tylko sześcioro martwych zwłok.

Nowi ojcowie miasta.

Józef Wczelak.

„Józef" mu na chrzcie świętym dano. Wybór był więcej niż trafny. P. Wczelak poświęcił się także zarobkowaniu wyrobami z drzewa i w drzewie. Poszedł jednak dalej, niż jego święty patron. Stolarstwo i ciesielstwo podniósł do godności fabryki parowej i zamienił je na sztukę robienia złotych interesów. Wzorem też św. Józefa, który, jak wiadomo, uciekł do Egiptu przed Herodem, p. Wczelak rzucił w młodości swój kraj, gdzie to Wełtawa mętne toczy fale, i przybył do Galicji. Oszczędny, obrotny i przedsiębiorczy przystąpił jako spólnik do fabryki wyrobów stolarskich założonej przez brata śp. Franciszka. Przedsiębiorstwo to rozwija się pomyślnie i zasypuje swymi produktami całą Galicję a nierzadko eksportuje je i za granicę. Wszystkie niemal większe rządowe i krajowe roboty stolarskie pochodzą z tej fabryki. Wystarczy wymienić gmach sejmowy, dyrekcję poczt, szkołę kadecką, namiestnictwo, *Collegium novum* w Krakowie, nowy teatr lwowski etc. Od śmierci brata t. j. od lat 4 fabryka jest własnością wyłącznie Józefa; zatrzymała naturalnie dawną swą firmę.

Radny Wczelak, liczy dziś lat 53 i wygląda bardzo czerstwo ze swą twarzą wcale regularną o ciekawych żywych oczach, nosie, z charakterystycznem podaniem naprzód i szpakowatą dyskretną hiszpanką. Doskonale się u nas zaaklimatyzował i zebrawszy sobie wcale spory majątek wypływa oto całą siłą pary na widownię publiczną. Zasiada także w lwowskiej izbie handlowej, gdzie jest bardzo czynnym członkiem. Wszedł do rady z ramienia strzelnicy, do której uczęszcza jak urodzony Lwowianin. W życiu obawia się tylko dwóch rzeczy: JE. Korytowskiego z jego uprzykrzonym podatkiem osobisto-dochodowym i ognia, który stale od czasu do czasu, niezbyt jednak groźnie, nawiedza jego skład fabryczny drzewa, położony w samem niemal sercu ulicy Łyczakowskiej.

Przed kilku laty włamano mu się do kasy ogniotrwałej i skradziono stamtąd kilka tysięcy guldenów. Fakt ten, napozór powszedni, mimowoli odsłonił podczas akcji śledczej inne osobiste stosunki sprawców kradzieży, które znowu złożyły się na smutnej pamięci skandaliczną aferę klasztorną ksieni pp. Benedyktynek. Tak to pomimo swej woli zrewoltował p. Wczelak swą kasą całe miasto. Do dnia dzisiejszego jeszcze dokładnie nie zdaje sobie sprawy, jak to się stało.

W tej chwili gotuje się do godnego piastowania tak zaszczytnego urzędu, jak radcostwo miejskie. W sali ratuszowej będzie zabierał głos nie od parady. Mówi z wybitnem zabarwieniem języka czeskiego, ale zapytany o narodowość odpowiada żywo: „spolonizowałem se". Ano... Zobaczymy to w radzie!

Pomnik Kościuszki w Sanoku.

W niedzielę dnia 28 z. m. odbyło się w Sanoku uroczyste odsłonięcie pomnika bohatera z pod Racławic. Figurę Kościuszki wykuł z kamienia p. Markowski, podstawę z kamienia liskiego, według wzoru architekta Talowskiego, obrobił rzeźbiarz p. Aszkler, tarczę i napis odlała w bronzie fabryka sanocka, według modelu zrobionego przez rzeźbiarza Pietkiewicza z Rymanowa. Pomnik cały kosztował tylko około 3.000 koron.

Uroczystość odsłonięcia była wspaniała. Oprócz mieszkańców Sanoka wzięło w niej udział przeszło 500 włościan ze wsi okolicznych. Przybyły mianowicie banderje (przeszło 80 koni) z Posady Sanockiej. Bukowska, Nowosielec, Zarszyna. Długiego, Beska, byli kosynierzy z Bażanówki (około 30 osób) i z Posady olchowskiej niosący wieńce „dla Naczelnika", straże ogniowe z Mrzygłodu, Beska, Sanoka, Zarszyna, dziewczęta z wieńcami z kilku gmin, delegacje gmin, kółek rolniczych i nauczyciele okoliczni na zaproszenie komitetu.

Wspaniały pochód ruszył o 10 rano ze „Sokoła" do kościoła, gdzie odprawiono nabożeństwo, a piękne kazanie wypowiedział gwardjan Franciszkanów O. Karwacki. W pochodzie wzięły udział, prócz wymienionych: cała młodzież szkolna, liczne korporacje miejscowe i rada miejska, liczne delegacje sokole z wieńcami pod sztandarem przemyskim i przedstawiciele rady powiatowej. Z posłów obecni byli pp. Lipiński i Włodzimierz Gniewosz. Z kościoła udano się pod pomnik, gdzie przemówił przewodniczący komitetu p. dr. Zaleski.

Przemawiał następnie pod pomnikiem odsłoniętym już, ks. dr. Trznadel, poczem burmistrz, p. Witoszyński, objął pomnik w posiadanie miasta. Od ludu przemówił p. Milan z Beska, a imieniem sokolstwa p. Kusiba z Przemyśla.

Po wysłuchaniu tych przemówień, cały pochód przedefilował przed pomnikiem, poczem udano się do „Sokoła", gdzie odbyło się przyjęcie gości. Uroczystość zakończył uroczysty wieczór w sali „Sokoła".

Tajemniczy więzień.

Od lutego b. r. zajmował jedną z odosobnionych cel wiedeńskiego kryminału więzień pilnie strzeżony, a ubrany w bluzę mundurową austrjackiego kapitana. Wiedziano o nim tyle, że miał się we Wrocławiu dopuścić zbrodni wymuszenia na jednym z arcyksiążąt domu austrjackiego, a gdy sądy pruskie uznały się niekompetentnymi do sądzenia uwięzionego, oddano go pod sąd władz austrjackich. Te uznały więźnia za obłąkanego. *Die Zeit* przynosi obecnie ciekawe o tym tajemniczym więźniu szczegóły:

Oto przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku kapitan Rajner Januarius Fischer, założył we Wrocławiu kawiarnię, którą prowadził wspólnie ze swoją żoną, córką pewnego austrjackiego generała. Gdy przedsiębiorstwo wymagało dużo pieniędzy, zwrócił się on do arcyksięcia, z którym stał w bliskich stosunkach, jako jego syn chrzestny, z żądaniem większej sumy. Dano mu tylko część, z tem, żeby się więcej nie naprzykrzał, gdyż przyszłość zapewni mu arcyksiążę. Dowód tego będzie miał kapitan Januarius po jego śmierci.

Nie czekając na to, Fischer począł pisywać do arcyksięcia listy tak natarczywe, że władze pruskie uznały w nich znamiona zbrodni wymuszenia. Kapitan Januarius Fischer został aresztowany. Władze pruskie zaczęły urzędowanie, gdy wtem, nagle z berlińskiej kancelarji nadwornej przyszedł rozkaz, aby Fischera wydać w ręce sądów austrjackich. Jeszcze przedtem zażądał sam Fischer, aby zbadano jego stan umysłowy, a największe powagi lekarskie uznały, że jest zupełnie zdrów.

W Wiedniu osadzono ekskapitana w zupełnie odosobnionem więzieniu, a radca rządowy dr. Hinterstoiser uznał, że jest bardzo ciężko chory na umyśle i kwalifikuje się do domu obłąkanych. Fischer żądał jawnej rozprawy, ale napróżno. Przeprowadzono ją w jak największej tajemnicy, a dnia 13 września br. wypuszczono go z więzienia dopiero wówczas, gdy dał słowo honoru, że do arcyksięcia żadnych dalszych nie będzie miał pretensyj. W tych dniach opuścił Fischer Wiedeń z zamiarem szukania sprawiedliwości.

W dalszym ciągu swych rewelacyj, utrzymuje *Die Zeit*, że władze stoją przy tem silnie, iż Fischer jest istotnie umysłowo niepoczytalnym. Ciekawem jest, że gdy adwokat Fischera

dr. Dagobert Rybaczewski, zrobił uwagę sędziemu śledczemu drowi Fingerowi: „Zdaje mi się, że z całej tej sprawy wyjdzie nowa afera á la Mattasich“, — odparł sędzia, że i „on jest tego zdania“. Gdy później adwokat był zdania, że jeżeli Fischer jest istotnie warjatem, to bynajmniej nie niebezpiecznym i jako taki może być żonie wydany, rzucił się sędzia i skwalifikował go, jako „niebezpiecznego warjata“.

Wysoce charakterystyczny jest fakt następujący: W dniu imienin arcyksięcia wysłał Fischer do tegoż najpoddańsze powinszowanie, a zarazem w swojem i żony imieniu prosił o wyratowanie go z okropnego położenia. W drodze telegraficznej nadeszła od ochmistrza dworu odpowiedź tej treści do żony Fischera: „Proszę małżonkowi w imieniu jego cesarskiej wysokości podziękować za gratulację. W sprawie państwa nie da się nic uczynić, bo musi ona pójść drogą prawa.“ Po raz to chyba pierwszy się zdarzyło, że ten, na którym miano dopuścić się wymuszenia, każe dziękować wymuszającemu, siedzącemu w więzieniu.

Nowe fantazje mody.

Jedną z najnowszych fantazyj mody paryskiej, która, jak wiadomo, rozciąga swe panowanie nietylko na toalety, lecz i na zwyczaje towarzyskie, jest podwieczorek proszony poza domem. Już zwolna znikać zaczyna słynny „Jour“ bohaterek Bourgeta i zaprasza się obecnie gości swych do lasku, do restauracji, do kawiarni. Te małe podwieczorki jesienne mają urok szczególny: są tam niespodziane spotkania, bo wolno zawsze zaproszonej osobie przyprowadzić kogoś z sobą; jest więcej wolności i możliwości zniknięcia „po angielsku“ w każdej chwili. A nadto dla kawalerów doskonała to sposobność podejmowania gości i dania rewanżu za tyle otrzymanych zaproszeń. Nowa ta moda odpowiada zupełnie gorączkowemu usposobieniu naszej epoki i wnosi pożądaną odmianę do nudnego już zwyczaju szablonowych „jour'ów“.

Jakże dziwacznie niesmaczną wygląda wobec tej paryskiej, nowa fantazja angielska, przeniesiona tej jesieni na salony paryskie. Panie i panowie z towarzystwa otrzymują „petit-bleu“ następującej treści: Pani X. prosi panią na wtorek 30 września b. r. na podwieczorek do zamku swego Y. o godzinie 3 i pół. Program: Gymkana (wyścigi małych zwierzątek, z wyjątkiem psów). Kto ma zamiar przyprowadzić zwierzątko, zechce przesłać uwiadomienie. — Zjeżdżają się więc eleganckie damy, a każda wiedzie za sobą na sznurku lub niesie małe zwierzątko, wstążeczkami przystrojone: żabę, indyka, żółwia, kaczkę, morską świnkę. W ogrodzie zamkowym lub w sali, urządza się mały tor wyścigowy, a długość drogi do przebycia uregulowana odpowiednio do natury każdego zwierzęcia — inna zatem dla świnki, inna dla żółwia.

Moda ta zapewne jak zabłysła, tak i zgaśnie, jak meteor, na wiecznie zmiennem niebie ozkoszy towarzyskich.

Książki oprawne w skórę ludzką.

Niedawno zamieściliśmy w kronice notatkę o książkach oprawnych w skórę ludzką. Pisma paryskie, omawiając tę sprawę, donoszą o romantycznej historji, która się łączy z książką oprawną w skórę ludzką, stanowiącą własność uczonego astronoma francuskiego Karola Flammariona. Jest to istotnie historja z „drugiego świata“. Piękne dzieło z astronomji poetycznej, czyli liryzm astronomiczny, którym wsławił się Kamil Flammarion, zdobył mu także uwielbienie kobiet, które chętnie pod jego przewodnictwem odwiedzają niebo i ciała niebieskie. Pewna młoda hrabina zapaliła się, czytając o fantastycznych zwyczajach komet, tych latawic niebieskich, o których tak pięknie opowiada uczony. Pragnęła gorąco poznać autora, a czując się bliską śmierci — gdyż biedaczka była suchotnicą, prosiła męża, iżby zaprosił uczonego. Hrabia uczynił zadość życzeniu umierającej i zaprosił Flammariona, by spędził kilka dni w pięknym zamku romantycznym, w górach jurajskich. Suchotnica rozmawiała z uczonym o bliskim swym zgonie, bez smutku i pełna wiary w życie wszechświata. Gdy miał ją opuścić, złożyła mu tajemnicze przyrzeczenie: „Dam panu wkrótce coś, — rzekła — co musisz pan przyjąć, jeżeli nie zechcesz obrazić i zasmucić mojej duszy“.

Rok minął, a astronom zapomniał o tem zdarzeniu, gdy pewnego dnia wraz z listem żałobnym oddano mu mały pakiecik. Żona otworzywszy, znalazła w nim białą skórę, gęstą, chłodną w dotknięciu i wydzielającą niby fluid elektryczny, mocno niepokojący. List pochodził od lekarza hrabiny i zawierał następującą treść: „Spełniam życzenie zmarłej, która kochała pana potajemnie. Musiałam jej przysiądz, że natychmiast po jej śmierci wręczę panu skórę z jej ramion, których piękność podziwiałeś pan przed wyjazdem swym. Życzyła sobie gorąco, abyś pan w skórę tę kazał oprawić jedno z pięknych swych dzieł...“

Życzenie zmarłej zostało spełnionem. Po umiejętnej wyprawie skóra stała się białą, pięknie ziarnistą, nie podlegającą zepsuciu. Oprawiono w nią dzieło Flammariona „Niebo i ziemia“. Oprawa przedstawia się wspaniale: Kartki w przecięciu są błękitne, zasiane gwiazdami złotemi, a na białej skórze hrabiny wyryty złotem napis: Pamiątka po zmarłej.

Z tą książką porównać się chyba mogą dwa dzieła humorysty angielskiego Sterne, które pewien obywatel z Cincinnati kazał oprawić w skórę dwóch kobiet, które ukochał. Skóra żółtawo-złotawa młodej Chinki pokrywa „Tristana-Shandy“; „Podróż sentymentalna“ zaś oprawna jest w hebanową skórę murzynki.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 3 października. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 30 zm.: Banknotów w obiegu: 1,577,389.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 78,960.000); rezerwa kruszcowa: 1,448,605.000 (mniej o 9,736.000); portfel wekslowy: 285,442.000 (więcej o 64,449.000), lombard papierów: 46,447.000, więcej o 688.000; banknoty wolne od podatków: 266.302.000 mniej o 88,570.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

Wiedeń 3 października. Zamknięcie g... o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kred. 681·—, Akcje węg. Zakł. kred. 725·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 537·—. Akcje Laenderbanku 395·50, Akcje Bankverein 455·50, Akcje Bodencredit 933·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 713·50, Akcje kolei połudn. 79·75, Akcji tram. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal 1.—·—, Akcje kolei Północnej 5730, Akcje koleji Czerniowieckiej 564·—. Akcje Alpiny 374·—. Akcje Rima Muranji 492·—, Akcje pragskiego towarzystwa żelaznego 1518·—, Akcje fabryki broni 323·50 Akcje tureckie tytoniowe 314·50 Oblig. indemn. 97·90, Renta majowa 100·70 Austr. renta koron 99·90, Węgierska renta koron. 97·70 4 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·05 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·30, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig propin. 98·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·75, Losy tureckie 113·—, Marki 117·08, Ruble 253·50

Wiedeń 3 października. Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli p. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakł. kr. z. ob. z r. 1889 3 proc. 262·75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 286·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·25, Pożyczka serbska ... po 100 fr. 3 proc. 88·75; Tureckie obl. ... kolej. po 400 fr. 111·75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·25; Zakł. kredyt. ... h. i p. po 100 zł. 429·50; Clary 40 zł. m. k. 206·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·25; Pożyczka m. Lublany ... zł. 77·—; Ofen 40 zł. 196·—; Palffy 40 zł. m. k. 188·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·25; Los ... arc. Rudolfa 10 zł. 73·—; Salma 40. zł. m. k. 245·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 81·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—; Losy ... m. Wiednia z 1874 roku 425·—.

– **Wiedeń** 3 października. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·25 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·50 do —·—. Tendencja bez ochoty.

– **Berlin** 3 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·90 Staatsbahny —·—, Discouto Comandit 186·10, Berlińskie Tow. handl. 155·25, Laura 201·40, Bochumery 179·60, Kolej połud. wschodnio-pruska 81·25 Ruble za gotówkę 216·30 Kolej warszaw wied. —·—. Kolej ... Śródziemnego 87·50, Kolej Meridionalna 129·50, Losy tureckie 120·40 Renta włoska —·—, Harpener kopalnie węgla 168·75 Kolej Marienburg-Mławka 77·—. Konsolidation 335·75. Lombardy 20·75, Kolej Henry 95·75, Niemiecki bank narodowy 117·—, Kanada Profered 136·50; Akcje żeglugi hamburskiej 106·75; Warszawa krótko (Kurz Warschau) 216·10.

– **Berlin** 3 października Austr. banknoty 85·50, spirytus —·—.

– **Frankfurt** 3 października. Austr. kredyty 215·90; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Discouto —·—; Alpiny —·—.

– **Paryż** 3 października 3% renta 99·92; mąka 29·60.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski Barański Milski i Sp. — Z drukarni N. Schmitta i Sp.